

## Czy uprawianie filologii orientalnej ma sens?<sup>1</sup>

Spółeczeństwa Europy, choć nie jedynie one, zdają się przeżywać w dość traumatyczny sposób wyzwanie globalizacji. Ponadto Europa (oczywiście przede wszystkim Zachodnia, ale i nas to też dotyczy) musi się zmierzyć z uchodźczym „tsunami”, wywołanym w okresie kolonialnym i dodatkowo jeszcze wzmocnionym katastrofalnie krótkowzroczną polityką amerykańską, ale również i europejską, wobec świata islamu na Bliskim Wschodzie. Stało się to szczególnie widoczne po wydarzeniach 11 września 2001 roku. To wtedy okazało się, że wspomniana przeszłość kolonialna nie pozwoli o sobie zapomnieć, to po pierwsze. A po drugie, że szeroko dostępna wiedza o innych cywilizacjach jest nieodzowna w globalizującym się świecie.

Najnowsze wydarzenia potwierdzają w całej rozciągłości ten punkt widzenia. Fala uchodźców wywołana przez konflikty, których ziarno zasiano w ubiegłych stuleciach, z inicjatywy ludzi Zachodu, spędza sen z powiek wielu Europejczykom. Tak się dzieje przede wszystkim dlatego, że społeczeństwom Europy, zresztą w bardzo różnej mierze, brak solidnej wiedzy zarówno o historii kolonializmu europejskiego, jak i o cywilizacjach, które stały się jego ofiarami. Tymczasem obecnie uczestnicy tych cywilizacji w sposób poniekąd samobójczy odreagowują to upokorzenie, walcząc między sobą i zmuszając swoich pobratymców niebiorących udziału w tych walkach do szukania schronienia w Europie.

Trudno o bardziej odpowiednie okoliczności, by kontynuować debatę na temat przydatności i roli filologii orientalnej w kształtowaniu poglądów i postaw społeczeństw europejskich wobec tych wyzwań. Na tle innych europejskich państw, tak Polska, jak i pozostałe kraje Europy Środkowo-wschodniej zdają się najbardziej potrzebować ustawicznego kształcenia w tej mierze. Szczególnie zaś Polska, która została przed ćwierćwieczem wyrwana z komunistycznej izolacji i znalazła się w Unii Europejskiej, w kręgu oddziaływania krzyżujących się idei napływających do nas z całego świata. Potrzeba wyposażenia Polaków w odpowiednią wiedzę, która sprawi, że nie będziemy biernie ulegać bredniom w rodzaju pierwotniaków przynoszonych przez uchodźców z Azji czy z Afryki, nie ulega wątpliwości. Jest oczywiste, że tego nie było można i nie będzie można dokonać bez – może nie tyle filologii orientalnej, co nieco szerzej rozumianej orientalistyki?

Problemy, wobec których stajemy dzisiaj zaprzętały już wcześniej uwagę orientalistów. W czasie sesji naukowej z okazji pięćdziesięciolecia Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, w 1972 r. pojawiła się m. in. opinia, że należy traktować „...**orientalistykę jako zespół dyscyplin usługowych, pomocniczych dla nauk poza orientalistycznych.**”<sup>2</sup>

W tym miejscu warto przytoczyć obszerną i ważką wypowiedź sinologa, Janusza Chmielewskiego, długoletniego dyrektora Instytutu Orientalistycznego w Uniwersytecie

---

<sup>1</sup> Tekst ten przygotowałem korzystając z mego wcześniejszego opracowania opublikowanego w zeszytach NAUKA POLSKA XIV (XXXIX) Rocznik Kasy im. Józefa Mianowskiego 2005, str. 41 – 56.

<sup>2</sup> Wolski, J., *Rola orientalistyki jak dyscypliny stykowej*, „Przegląd Orientalistyczny”2(86) 1973 PWN, Warszawa, str. 152.

Warszawskim. Chmielewski uczynił punktem wyjścia dla swoich rozważań zagadnienie tradycyjności i nie-tradycyjności orientalistyki. Chmielewski dostrzegł główne zagrożenie w tendencji do przestawienia „...orientalistyki na badania współczesności orientalnej jako rzekomo nie wymagającej żadnej filologicznej podbudowy.”<sup>3</sup> Przy czym należy podkreślić, iż ten uczony był daleki od doktrynerstwa w tej sprawie i podobnie jak Jan Kieniewicz, który przyznawał jako historyk wielką wagę metodzie filologicznej. Chmielewski, jako filolog-orientalista widział konieczność uzupełniania tradycyjnego warsztatu naukowego orientalisty o sprawności warsztatowe - na przykład te konieczne do badania historii poszczególnych regionów Azji.<sup>4</sup> Ten sam uczony słusznie podkreślił, że wiele odkryć nie byłoby możliwych bez jednoczesnego stosowania różnych metod badawczych<sup>5</sup> i dodał, „...iż orientalistyka to po prostu całość źródłowej wiedzy humanistyczno-społecznej – już posiadanej, lecz także i tej, którą się zdobędzie w przyszłości – odnoszącej się do obszaru obecnie obejmującego 2/3 ludzkości. Już z tej właśnie formuły wynika dostatecznie jasno, że **orientalistyka musi mieć dalekosiężne znaczenie teoretyczno-poznawcze dla ogólnie, nie wyłącznie europocentrycznie pojętych dyscyplin humanistycznych i że zarazem stanowi ona niezbędne zaplecze naukowe dla wszelkiej działalności praktycznej (kontakty polityczne, ekonomiczne, kulturalne) skierowanej na kraje, które łącznie obejmują znaczną większość ludzkości.**”<sup>6</sup>

Wypowiedzi te są dogodnym punktem wyjścia dla rozważań dotyczących dalszych losów orientalistyki. Tymczasem oczekiwania społeczne wobec orientalistyki stawiają ją przed dylematem, na ile ma ona pozostać tradycyjną filologią, a na ile stać się kulturoznawstwem? Czy ma się ograniczyć do swej tradycyjnej roli dostarczania źródłowej informacji o cywilizacjach Azji i Afryki, pochodzącej z badanych tekstów, czy też powinna, wzbogacając swoje instrumentarium naukowo-poznawcze i dydaktyczne, aktywnie kształtować postawy społeczeństw, którym służy, wobec innych cywilizacji, działając tym samym na rzecz harmonijnego współżycia w zglobalizowanym świecie? Odpowiedź jest oczywista. **Orientalistyka powinna pozostać sobą, pod warunkiem, że orientaliści będą gotowi kształcić nie tylko swych następców, ale również odbiorców informacji, którą sami ‘produkują’.** To nakłada na nas obowiązek sformalizowania pod względem warsztatowym tego, co już od dawna robimy. Trudno bowiem uprawiając orientalistykę nie być obok tradycyjnego literaturoznawcy i językoznawcy, po trosze filozofem, religioznawcą, historykiem, socjologiem, antropologiem, historykiem sztuki, teatrologiem a nawet muzykologiem. Tak jest dlatego, że przedstawiciele tych dziedzin odstraszeni koniecznością zdobycia kwalifikacji językowych, sporadycznie i po amatorsku dotykają tych zagadnień. W tej sytuacji należy odpowiedzieć na pytanie, czy mamy biernie czekać, aż świat nauki zechce skorzystać z naszej pomocy, jako swego zaplecza naukowego, czy też powinniśmy aktywnie wpływać na krystalizowanie się odpowiednich potrzeb pod tym względem? Taką odpowiedzią są studia w dziedzinie stosunków międzykulturowych. Tego typu kształcenie na wszystkich szczeblach procesu edukacyjnego powinno być objęte czymś w rodzaju gwarancji

---

<sup>3</sup> Chmielewski, J., *Orientalistyka tradycyjna i nietradycyjna* w: Nowe specjalności w nauce współczesnej. Materiały z posiedzeń Konwersatorium Naukoznawczego Polskiej Akademii Nauk. Ossolineum 1977, s. 33-48 (47-48: Summary).

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Chmielewski, J., op. cit., str. 43.

<sup>6</sup> Op. cit., str. 45.

konstytucyjnej, podobnej do tej gwarantującej bezpłatne kształcenie i powinno być powszechnie dostępne na uczelniach wyższych w trybie dziennym. Na takich studiach powinni masowo uzupełniać swoją formację intelektualną studenci szkół wyższych wszystkich kierunków, podczas gdy **tradycyjne studia orientalistyczne powinny być jak dotychczas elitarne i nastawione przede wszystkim na uzupełnianie kadry naukowej koniecznej dla obsługi owych masowych studiów międzykulturowych.** My, twórcy takich właśnie studiów w Uniwersytecie Warszawskim nie przewidywaliśmy bowiem pojawienia się nowej specjalności, zwanej np. ‘stosunkoznawca międzykulturowy’. Tę przestrzeń zagospodarowują z mniejszym lub większym powodzeniem dziennikarze. **Tymczasem orientaliści i tylko orientaliści każdy wyspecjalizowany w określonym kręgu kulturowym, odpowiednio uzupełniając swój warsztat, powinni podjąć to zadanie koordynując między sobą założenia metodologiczne wykładu w poszczególnych dziedzinach!** Liczba studentów orientalistyki tradycyjnej z natury rzeczy musi być ograniczona. Tymczasem w systemie gospodarki rynkowej liczba studentów musi decydować i prawdopodobnie będzie decydowała o wysokości nakładów przeznaczanych na kształcenie z finansów publicznych. Pod tym względem korzystne dla orientalistyki są właśnie masowe studia między-kulturowe.<sup>7</sup>

Kiedyś z przeznaczeniem dla informatora Studium Stosunków Międzykulturowych w Instytucie Orientalistycznym, napisaliśmy następujące słowa, które tu przytaczam *in extenso*: „*W Instytucie Orientalistycznym świadomość tego, że nie wystarczy kształcić tylko filologów-orientalistów dojrzewała już od dłuższego czasu. Zdaliśmy sobie sprawę, że wraz ze zmianami ustrojowymi w Polsce po roku 1989 rozpoczęły się intensywne kontakty z przedstawicielami innych kultur. Odzyskana suwerenność zaś zobowiązuje nas do sformułowania własnej polityki wobec państw należących do innych cywilizacji. Tymczasem uwidoczniły się dość powszechne w Polsce postawy nietolerancji wobec tego co „obce” kulturowo. Takie postawy znacznej części społeczeństwa polskiego mogą być przeszkodą w procesie integracji z Unią Europejską, bowiem przeciętny Polak nie jest gotowy do uznania tożsamości europejskiej za podstawowe kryterium własnej identyfikacji osobowej. By temu zaradzić postanowiliśmy uruchomić całkowicie nowy typ studiów – studia w dziedzinie stosunków międzykulturowych. Uważamy bowiem, że najłatwiej jest dopracować się owej tożsamości europejskiej w dialogu z innymi kręgami cywilizacyjnymi.*

„*Poznanie innych kultur – przy zachowaniu należnego krytycyzmu i solidnych kryteriów etycznych – pozwala lepiej uświadomić sobie wartości i ograniczenia własnej kultury, a zarazem ujawnia istnienie wspólnego dziedzictwa całego rodzaju ludzkiego. Właśnie przez takie poszerzenie horyzontów, wychowanie przyczynia się w szczególności do budowy świata bardziej solidarnego i pokojowego. Może też sprzyjać rozkrzewieniu integralnego humanizmu, otwartego na wymiar etyczny i religijny, który potrafi dostrzec, jak istotne znaczenie ma znajomość i poszanowanie kultur i wartości duchowych różnych cywilizacji.*”<sup>8</sup>

*Niestety w kontekście permanentnego deficytu naszego budżetu instytucyjnego i chronicznego braku większych sal wykładowych uruchomienie takich studiów w ramach*

---

<sup>7</sup> Podobno najnowsze decyzje resortu szkolnictwa wyższego zmierzają w kierunku ustalenia progów ilościowych liczby studentów przypadających na jednego wykładowcę.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 roku.*

*studiów dziennych okazało się niemożliwe. Dlatego i tylko dlatego mogliśmy uruchomić te studia jedynie w formie studiów wieczorowych. Naszym naczelnym celem jest obok - jak dotychczas - kształcenia filologów-orientalistów, którzy będą dostarczać sprawdzonej informacji o innych cywilizacjach, również kształcenie tych, dla których ta informacja jest przeznaczona – polskich elit intelektualnych tak, aby potrzebowały tej informacji i aby wiedziały jak ją spożytkować i jednocześnie by mogły lepiej zdefiniować to, co stanowi istotę naszej polskiej tożsamości europejskiej!”<sup>9</sup>*

Próbując jeszcze bardziej sprecyzować to, dlaczego studia między-kulturowe są konieczne, można by powiedzieć, że już od ćwierćwiecza okna polskiego domu są szeroko otwarte. Nieporównanie więcej osób wyjeżdża za granicę opuszczając nie tylko nasz kraj, ale również nasz europejski krąg cywilizacyjny. Co nawet ważniejsze – coraz więcej osób spoza naszego kręgu cywilizacyjnego przybywa do Polski i tu się osiedla. Polska gwałtownie wyrwana z komunistycznej izolacji i wyzwolona spod paraliżującej kontroli cenzury, znalazła się w kręgu oddziaływania krzyżujących się idei napływających do nas z całego świata. Nie ulega wątpliwości, że trzeba koniecznie wyposażać wykształconego Polaka w narzędzia intelektualne, które sprawią, że nie stanie bezsilny wobec tych wyzwań. Bez wątpienia tego nie było można i nie będzie można dokonać tego bez orientalistyki?

Najnowsze wydarzenia w naszym kraju a szczególnie alergiczny stosunek do uchodźców, wyrażany bez ogródek przez najwyższe władze państwowe i szerzące się akty ksenofobii sprawiają, że ta diagnoza jest nadzwyczaj aktualna. Jako jeden ze współtwórców Studium Stosunków Międzykulturowych z zalem obserwowałem jego wygaszanie. Dla mnie od początku było jasne, że płatne studia wieczorowe musiały kiedyś się wypalić i że stanowiły one jedynie prelude do powołania uzupełniających, dwustopniowych studiów w trybie dziennym, przeznaczonych dla tych wszystkich osób, które pragną się realizować w skali globalnej, albo jako prawnicy, albo jako ekonomiści lub przedsiębiorcy, czy też w jakiejś innej, dowolnej roli.

Ponieważ okazało się, że pojawienie się w nazwie ‘stosunki międzykulturowe’ słowa ‘kultura’ oznacza *ipso facto* brak uprawnień orientalistów do prowadzenia działalności dydaktycznej w tym obszarze, dlatego w obecnych próbach reaktywowania tych studiów w na Wydziale Orientalistycznym postanowiliśmy nazwać ten obszar naszej działalności ‘orientalistyka stosowana’.

Obecnie pod patronatem Pana Dziekana Profesora Piotra Tarachy podjęto próbę reaktywowania tej działalności dydaktycznej w module anglojęzycznym pod nazwą ‘Applied Oriental Studies’. Koordynatorem tego projektu jest mongolista, doktor Jan Rogala, który zdobywał doświadczenie w tej dziedzinie koordynując w ostatnich latach działalności proces dydaktyczny w Studium Stosunków Międzykulturowych.

Z doświadczeń dydaktycznych zdobytych w okresie działania SSM-u, jednym chciałbym się podzielić. Otóż poza nauką wybranego języka, wprowadziliśmy cykl wykładów prezentujących w ogólnych zarysach ważniejsze języki Azji i Afryki. Przyjęto zasadę tradycyjnego opisu struktury i specyfiki tych języków. Tymczasem to, co jest dla uczestnika tego typu studiów istotne, to umiejętność rozpoznawania poszczególnych języków zarówno

---

<sup>9</sup> Informator Studium Stosunków Międzykulturowych, rok akademicki 2001/2002, Instytut Orientalistyczny, Uniwersytet Warszawski, str. 1-2.

na podstawie brzmienia, jak i zapisu graficznego. Dziś, kiedy mamy do dyspozycji wyposażone technicznie pracownie językowe wprowadzenie takiego kursu nie powinno być skomplikowane. Egzamin powinien polegać na identyfikacji nagrań oraz wycinków z prasy ukazującej się w językach będących przedmiotem takiego kursu rozpoznawczego.

Kończąc, jako jeden z współtwórców SSM-u pragnę wyrazić nadzieję, że uda się kiedyś uruchomić polskojęzyczne studia dzienne tego typu ponieważ trudno będzie przeciwstawić się wzrastającej fali nastrojów ksenofobicznych wśród młodzieży polskiej, używając w procesie dydaktycznym języka angielskiego. Orientaliści polscy muszą docierać ze swym przekazem do słuchaczy nie tylko w sferze *ratio*, ale także w sferze *psyche*. Bo to głównie emocje dominują w kontaktach z tzw. obcym a pozytywnych emocji w tej dziedzinie Polak nie przekazuje drugiemu Polakowi w języku angielskim bez względu na to, jak biegle będą oni obaj posługiwać się tym językiem.